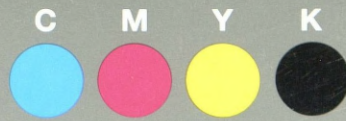


Grey Scale #13



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





POLEKA ZJEDNOCZONA
PARTIA ROBOCZNICZA
SZKOŁA PARTYJNA
PRZY
Komitecie Centralnym
BIBLIOTEKA

PROF. TEODOR HARTWIG.

14707

SOCJALIZM
A
WOLNOMYŚLICTWO

15

11
17
12
de

RSZAWA 1928.

WYDAWNICTWO
„BEZ DOGMATU“.

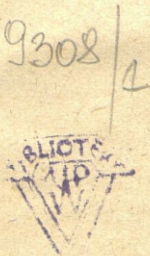
215

Przełożył z upoważnienia autora,
przedmową i przypisami opatrzył

HENRYK WRÓŃSKI.

Przekładu dokonano z trzeciego wydania.

Praca prof. T. Hartwiga „Sozialismus und Freiden-
kertum“ wyszła w r. 1925 w „Freidenkerbibliothek“ wyda-
wanej nakładem „Związku proletarjackich wolnomyślicieli
w Czechosłowacji“, jako jej № 1.





PRZEDMOWA.

Zagadnienie, które prof. Teodor Hartwig poruszył w niniejszej swojej broszurze, zdawało się od pewnego czasu poprostu wisieć w powietrzu. Zasadnicza teza autora, aby socjalizm i wolnomysłicielstwo utworzyły jak najprędzej jednolity front do walki ze wspólnym wrogiem, stała się ostatnio wysoce żywotną przedewszystkiem w krajach zachodnio-europejskich (a więc i w Polsce), gdzie od czasu zakończenia wielkiej wojny światowej, która choć sprowadziła wiele zasadniczych zmian tak w pojęciach i w psychice ludzkiej jak i w ustroju niektórych państw europejskich (Rosja, Niemcy, Austrija), nie zmieniła jednakże natyle struktury społecznej świata, aby hasła, widniejące dotąd na sztandarach klasy robotniczej, miały się stać nieaktualnemi.

Po opadnięciu wzburzonych fal nienawiści międzynarodowej, po złagodnieniu sadyzmu i krwiożerczości w duszach ludzkich, po zatarciu przez czas śladów krwi, przelanej w znacznej mierze bezowocnie—jeżeli chodzi o sprawę tych, którzy, według słów poetki, „najgęściej giną“ na każdej wojnie, a więc o sprawę chłopów i robotników—ukazał się oczom wyczekujących na gruntowną

przemianę stosunków międzyludzkich stary przedwojenny „ład“ społeczny, ujęty tylko w kontury nowych, inaczej biegnących linii granicznych. Ludziom, umiejącym patrzeć w przyszłość i świadomym procesów dziejowych, nasunęło się wtedy mimowoli pytanie: „Co dalej?“ Wszak rydwan historii nie może pozostać na tem miejscu, gdzie go osadziły niedawne wypadki. A więc należy go zmusić do toczenia się dalej w pożądanym przez miliony kierunku i to zmusić takimi środkami, aby potoczył się tam właśnie, a nie gdzieindziej.

Zwłaszcza dla warstw, które najdotkliwiej zostały zawiedzione w swoich nadziejach (choć tylko po ich stronie — jak słusznie stwierdza autor niniejszej broszury — istnieją jeszcze ideały), pytania te stały się w wysokim stopniu niepokojące. Co czynić? i jak dalej postępować, skoro dawne metody zawiodły? skoro rzeczywistość zadała kłam historii i zapowiedziom przywódców? a wszystkie najsztudniej wyliczenia, o których niezawodności nie wolno było nawet wątpić, zostały zlekceważone przez brutalną wymowę faktów?..

Zarówno tych, na których ciąży odpowiedzialność za dalsze powodzenie lub niepowodzenie akcji wyzwoleniczej mas robotniczych z pod kapitalistycznego jarzma, jak i skupiających się w apolitycznych związkach wolnomyslicielskich intelektualistów wszelkich odcieni — taki stan i obrót rzeczy nie może nie zmusić do zastanowienia się nad dalszym rozwojem wypadków, do rewizji dotychczasowych metod postępowania, do zmiany taktyki w walce o klasowe wyzwolenie proletariatu, jak również i o duchową niezawodność.

leżność człowieka. Bo że rewizja metod i zmiana dotychczasowej taktyki nastąpić musi, to więcej, niż pewna. Dalsze bowiem przypatrywanie się ewolucyjnym procesom w układzie sił społecznych z oportunistycznie założonymi rękami i ze spokojem ulicznego gapia, byłoby poprostu karygodne.

I oto jakby w samą porę zjawia się broszura prof. Hartwiga, człowieka stojącego w samym centrum robotniczo-wolnomyślicielskiego ruchu zagranicą, w której autor w sposób szczery i otwarty, podyktowany serdeczną troską o dobro sprawy, wytyka jednym i drugim dotychczasowe błędy taktyczne i wskazuje jedynie celowy i jak najbardziej realny sposób dalszej współpracy nad wyzwaniem mas z pod wpływu kościoła, a przez to i z pod ucisku kapitału.

Program autora jest prosty i jasny: cel wolnomyślicielstwa i socjalizmu jest jeden i ten sam. Dalsze tedy „chadzanie odrębnymi drogami“ byłoby karygodnem marnowaniem sił i osłabianiem napięcia walki ze strony obu tych obozów. A konkluzja, narzucająca się z nieprzepartą koniecznością?.. Jak najszybsze zawarcie ścisłego so'uzsuz wolnomyślicieli z socjalistami — sojuszu, w którym „każdy prawdziwy socjalista byłby obowiązkowo szczerym wolnomyślicielem, a każdy prawdziwy wolnomyśliciel — szczerym socjalistą“. Cel zaś tego sojuszu? Ostateczne obalenie dotychczasowego „dziwactwa“ taktycznego parttyj socjalistycznych i socjaldemokratycznych, podyktowanego chwilowym oportunistem i koniecznościami organizacyjnymi ubiegłych czasów, chcącego utrzymać nadal zasadę prywatnego charakteru religji. Kogo przeciwne tej zasadzie

argumenty prof. Hartwiga nie przekonają, ten albo nie ma odwagi wyciągnięcia ostatecznych konsekwencji ze swego klasowego stanowiska, albo też przez swoje wieloletnie nastawienie oportunistyczne stał się czemś w rodzaju „Wiochny“ Lenartowicza, co to „i chciałaby i niechce“. Bo nie bywa się bezkarnie oportunistą, bez szkody dla swojej „woli do mocy“. Bo każdy oportunizm, to ustępstwo, to rezygnacja, to mniejsze lub większe zaprzęgnięcie, który paczy charakter i osłabia napięcie i czujność woli. Nic tedy dziwnego, że ci, co zachowali całe życie raz przyjętą postawę ideową i ideologiczną, którzy zawsze „chcieli chcieć“ i umieli zdecydować się w odpowiedniej chwili na krok stanowczy, zgodny z ową postawą, imponują potem swojemi sukcesami. Znaczenia tych sukcesów nie są w stanie przekreślić potem, ani obłudne mędrkowania, ani zawistne kręcenie nosem ze strony osiadłych na koszu oportunistów.

Te właśnie argumenty, którym słuszności nikt nie odmówi, kto ma jakie takie bodaj poszanowanie dla praw własnej logiki (a „myślę — więc jestem“ powiedział Kartezjusz) — skłoniły nas do przetłumaczenia tej z wielu względów ciekawej broszury prof. Hartwiga, aby w ten sposób udostępnić jej poznanie polskim socjalistom i polskim wolnomysłicielom. Gdyż o nich tu przedewszystkiem chodzi, gdyż to ich wspólna sprawa i jednako jednych jak i drugich obchodząca.

Może nie od rzeczy będzie tu dodać, że „Czeskosłowacki związek proletarjackich wolnomysłieli“ umieścił broszurę prof. Hartwiga w swojej bibliotece na naczelnem miejscu.

Byłoby smutnym zaiste objawem, b. złe świad-

czącym o naszej radykalno-społecznej lewicy, gdyby na podstawie wywodów autora miało nle dojść u nas do wspólnego porozumienia pomiędzy socjalistami a wolnomyślicielami, jak to stało się już gdzieindziej. Jaknajściślejsze zespolenie akcji, prowadzonej dotąd przez każdy z tych obozów na własną rękę, jest w Polsce więcej wskazane, aniżeli w Niemczech, w Czechosłowacji lub w Austrii. W Polsce bowiem zarówno socjalizm, jak i wolnomyślicielstwo mają jeszcze b. wiele do zdziałania.

Nie wątpimy jednak, aby do tego porozumienia nie doszło. I dlatego właśnie wydaliśmy niniejszą broszurę, aby to obopólne porozumienie ułatwić.

Henryk Wroński.

„Socjalizm nie usuwa boga, ani religji: pod jego panowaniem religja sama zginie“.

August Bebel.

„W dziedzinie życia religijnego zwalczamy historycznie skostniałe dogmatyczne formy objawionej religji, które znalazły swój najwybitniejszy wyraz w organizacji Kościoła“.

Z wytycznych

„Niemieckiego Zw. Monistów“.

I.

„RELIGJA NIECHAJ BĘDZIE SPRAWĄ PRYWATNĄ!“.

Minęły już te czasy, kiedy socjalizm i wolnomyślicielstwo chadzały odrębnymi drogami. Socjalizm dążył przede wszystkim do roztoczenia opieki nad materialną stroną życia klas robotniczych — gdyż ludzie wynędziali się niezdolni do niczego — i do występowania w obronie ich interesów. Musiał on tedy unikać wszystkiego, coby mu utrudniało żmudną pracę nad zorganizowaniem rzesz robotniczych. W szcze-

gólności musiano się liczyć z religijnymi uczuciami robotników rolnych. I ten wzgląd taktyczny wyraził się w znanym postulatcie programu socjal-demokracji: „Religia niechaj będzie sprawą prywatną“^{*)}).

Ze swej znów strony elementy mieszczańskie buntowały się przeciwko nietolerancji kościoła. Nie wiedząc snąć o tem zupełnie, że podłożem wszelkich przejawów ludzkiego ducha są zagadnienia natury ekonomicznej, wolnomyśliciele ci zwalczali nieznośny ucisk kościoła, sądząc, że przez to ziści się i sam idealny postulat tolerancji. Ich zdaniem, nie religja, jako taka, wywołuje nienawiści wyznaniowe, to tylko poszczególne wyznania (1) swemi małostkowemi egoistycznymi zasadami podjudzają jednych przeciw drugim. I oto mieszczańscy wolnomyśliciele, acz całkiem innymi drogami, doszli do

*) Gotajski program „Niemieckiej socjalistycznej partji robotniczej“ z r. 1875 i Erfurcki program „Niemieckiej socjal-demokracji z r. 1891 wyraźnie nakazują: „uznanie religji za rzecz prywatną. To zdanie mieści się również w punkcie 8 programu „Austriackiej socjal-demokracji“ i obowiązuje dotąd w „Czechosłowackiej socjal-demokracji“. Program komunistycznej międzynarodówki (według wniosku, przyjętego przez V-ty wszechświatowy kongres międzynarodówki komunistycznej) idzie nieco dalej i zapowiada: „konsekwentną walkę z wszelkiego rodzaju oddziaływaniem burżuazji na proletarjat, a zatem „również i z religją“. Program ten atoli jednocześnie zaznacza, że walka z religją „winna być prowadzona z całą ostrożnością w szczególności wśród tych ludzi pracy, w których codziennym życiu religja była dotąd mocno zakorzeniona“. Program Gorlicki socjal-demokracji z r. 1921 powiada jeszcze ostrożniej: „religia jest sprawą prywatną, sprawą wewnętrznego przekonania, a nie sprawą partji lub państwa“.

Przypisek autora.

podobnego sformułowania swego stanowiska: „religia niechaj będzie sprawą prywatną!“.

Od tego czasu zmieniło się wiele. Klerykalizm, owa ongi główna podpora feudalizmu, znalazł sobie pod wpływem okoliczności dziejowych — nowego sprzymierzeńca w nacjonalizmie, tej ostatniej ostoi kapitalizmu.

Mieszczaństwo, które w czasie starcia się ze szlachtą i królami w walce klasowej, wypowiedziało wojnę również i kościołowi, jako sprzymierzeńcowi „tych znienawidzonych tyranów“, bardzo szybko doszło do przekonania, że wyzysk czwartego stanu (2) da się skutecznie przeprowadzić jedynie przy pomocy religji i kościoła. Zaczęło więc troszczyć się o moralny poziom ludu i głosić z całym przekonaniem, że „religia jest ludowi potrzebna“. Choć może o wiele słuszniej byłoby oświadczyć wprost: „gdy lud nie będzie miał religji, nie da się wówczas łatwo wyzyskiwać“. Klasom posiadającym religja osobiście nie jest potrzebna, ale ludowi... „religia musi być pozostawiona“.

W tym samym sensie należy rozumieć i cyniczne powiedzenie Woltera: (15) „Gdyby nie było boga, należałoby go wymyśleć“. Przyczem w praktyce więcej właściwie chodzi o diabła, aniżeli o boga, ponieważ lęk przed piekłem jest w danym wypadku skuteczniejszy, aniżeli wieczna chwała w niebiesiech. Wiadomo przecież, że „djabł jest najlepszym ministrem skarbu kościoła“. (3).

Ale nietylko nasz polityczny pogląd na wzajemne oddziaływanie „religji i zysku“ pogłębił się, lecz również i nasze naukowe ujęcie tej sprawy zmieniło się zasadniczo. Karol

Marks w swej przedmowie do „Krytyki ekonomji politycznej“ z r. 1859 wyraźnie powiada: „Wypadkowe stanu produkcji w dziedzinie życia materialnego warunkują społeczny, polityczny i duchowy postęp ludzkości... Ze zmianą warunków ekonomicznych zmienia się również wolniej lub szybciej — i cały społeczny ład: prawo, obyczaje, sztuka i religja“.

W tym sensie należy również rozumieć i cytowane na wstępie zdanie Bebla (4), że w ustroju socjalistycznym religja sama zginie, ponieważ ludzie nie będą mieli wówczas powodów do marzeń o odkupieniu i sprawiedliwości pozagrobowej. W dzisiejszem wyrobniczym niewolnictwie wielu „pracujących i obciążonych“ szuka pociechy w religji. Jest ona taką samą ucieczką, jak alkohol. Według Marksa — „Religja, to opjum dla ludu“.

Klasowo uświadomiony proletarjat odrzuci takie „wewnętrzne rozwiązanie kwestji społecznej“. Wie on, że jedynie sam może i musi wywalczyć sobie poprawę bytu. Dlatego zrzeka się wszelkiej nadziei na świat pozagrobowy. Rozumie on również coraz lepiej, że religja, to nie tylko przeżytek, to przede wszystkim zawada ku ziszczeniu się przyszłego państwa socjalistycznego, które dopóty będzie się obracało w sferze marzeń, dopóki kościół, czyli tak zwana społeczność religijna, będzie przy pomocy rozwijanego w ludziach uczucia pokory naginała karki proletarjatu pod kapitalistyczne jarzmo.

Innemi słowy: Ateizm stał się dzisiaj warunkiem istnienia socjalizmu. Religja czyni z ludzi powolnych pachołków

kościół, a ten znów zaprzeda je ich w niewolę swemu sprzymierzeńcowi: kapitalizmowi. Z taktycznych względów rzecz ta już dziś nie wymaga dalszego owijania w bawełnę. Religja nie jest tylko sprawą prywatną: jest ona środkiem politycznym pierwszorzęd-
nego znaczenia.

Proletariat, który przez swoje międzynarodowe organizacje dąży do pogrzebania nacjonalistyczno-kapitalistycznego imperjalizmu, musi usunąć przede wszystkim podwalinę obecnego ustroju społecznego: kościół. Ten zaś dopiero wówczas postrada moralny wpływ na masy, gdy ludzie przez oświatę i naukę zabezpieczą się od wszelkiego rodzaju przesądów. Musi tedy każdy socjalista w interesie walki klasowej bronić zasady całkowicie świeckiej szkoły. Kościelne i religijne społeczności należy uważać za prywatne stowarzyszenia, których członkowie mogą się organizować nawet w niebiańskie związki zawodowe. Każdy jednak prawdziwy socjalista winien być obowiązkowo szczerym wolnomyślicielem, albowiem ateizm jest dzisiaj czemś więcej, niż pewnego rodzaju sposobem myślenia: jest on bronią w walce klasowej.

Ale i wolnomyślicielstwo nie może stać z założonemi rękami. Nie powinno mu wystarczać samo zwalczanie skostniałych dogmatów wyznaniowych celem wyzwolenia ludzi od ucisku i wpływu kościoła.

Ono niedocenia jednak istotnej wagi Koś-

ciola. Jak widzieliśmy powyżej, kościół, czerpie swoją siłę nie z samych jeno idei religijnych, lecz także z panującego w danej chwili ustroju społecznego. Wierny sługa kapitalizmu jest przez swego dzisiejszego pana tak samo ceniony i ochraniający, jak był dawniej ochraniający przez feudalizm. (5).

Wolnomyśliciele wydoskonalili swój duchowy oręż w walce z kościołem. Oświata, zataczając coraz szersze kręgi w miarę rozwoju przemysłu, prowadzi konsekwentnie do idealnej tolerancji: do ateizmu. Wbrew wszelkim wystąpieniom kościoła, wbrew wszelkim głupstwom i naiwnościom, które tylko samych wierzących ośmieszają, zwycięstwo rozumu jest z każdym dniem bliższe. Lecz niedość jest zwalczać pewien kierunek za pomocą logicznego rozumowania: trzeba go również uczynić nieszkodliwym od strony społecznej. A to się stać może nie przez argumenty, jeno przez zmianę ustroju społecznego.

Zdawanie sobie z tego sprawy zaczyna przenikać i do tych sfer mieszczańskich, które właściwie już się sproletaryzowały, choć same zdają się tego nie widzieć i nie czują swego klasowego rozdzielenia. Zwłaszcza tak zwani intelektualiści (pracownicy umysłowi) gotowi są twierdzić, iż nie mają nic wspólnego z proletariatem, chociaż stali się nim oddawna wskutek warunków ekonomicznych. Zginą oni wreszcie ze swymi ideałami, a po ich ciałach potoczy się rydwan spółczesnej Trójcy: kapitalizmu, militarystyki i klerykalizmu...

Wolnomyślicielstwo ma za sobą już niejedno doświadczenie. Wie ono, że musi zająć od-

powiednie stanowisko nie tylko względem religii, ale i względem istniejącego ustroju, o ile chce skutecznie walczyć z kościołem. Jest rzeczą znaną, iż „Niemiecki Związek Monistów” (6), który wraz z „Centralnym Związkiem proletariackich wolnomysłieli” oraz ze „Związkiem ludowym Wolności Ducha”, doszedł 10 października 1922 r. w Magdeburgu do porozumienia w sprawie wspólnej akcji, oświadcza w wytycznych swoich, z których jedno wymieniliśmy na wstępie niniejszego pisma: „Opowiadamy się za naukowym socjalizmem, jako za uzasadnionym poglądem, że człowiek, pominąwszy wpływy biologicznych czynników, jest wytworem gospodarczego, społecznego i kulturalnego środowiska swego. Stajemy po stronie tych wszystkich dążeń, które w postępowym rozwoju wzwyż, prowadzą do gospodarczego i społecznego równouprawnienia wszystkich członków społeczeństwa”.

Jest to równoznaczne ze stwierdzeniem, że walka z pewną ideologią może być skutecznie prowadzona jedynie wtedy, gdy się zmieni jej społeczne podłoże. Ten pogląd, będący wytworem socjalistycznego sposobu myślenia, ma społeczne przyczyny i żaden z pracowników umysłowych, który się jeszcze niesłusznie zalicza do klas burżuazyjnych, nie będzie go w stanie obalić.

Słusznie powiedział dr. Paweł Kriscihe: „Minęła już era mieszczańskiego wolnomysłielstwa, które unikało wszelkiej styczności z polityką gospodarczą”. („Obecny stan wolnomysłielstwa w Niemczech”, Monistische Monatshefte, styczeń 1923 r.).

Każdy zatem prawdziwy wolnomyśliciel musi być obowiązkowo szczerym socjalistą. Albowiem ateizm nie jest tylko zaprzeczeniem istotności boga: oznacza on również i pewien rodzaj wiary—wiary w łączność wszystkich ludzi na świecie.

Socjalizm wraz z wolnomyślicielstwem muszą wreszcie stworzyć jeden wielki obóz wolnościowy, którego socjalizm będzie materjalnem, a wolnomyślicielstwo idealnem uzasadnieniem. Socjalizm bowiem walczy o gospodarczo-ekonomiczną niezależność człowieka, a wolnomyślicielstwo o jego wolność duchową. Granice atoli obu tych ideologii nie są zbyt wyraźnie zarysowane: „Różnica pomiędzy ekonomicznem a duchowem stanowiskiem jest tylko myślowa. W praktyce oba te strumienie płyną równolegle, wspomagając się i przenikając nawzajem”. (Varga: „Gospodarczo-polityczne zagadnienie dyktatury proletariatu“, Wiedeń, 1920).

Zdeklarowanie się „Związku wolnomyślicieli czeskosłowackich“ na zjeździe w Karlovych Varach (1923 r.), jako związku „proletarjackiego“ było tylko prostym wynikiem naturalnego rozwoju rzeczy. Kto przypuszcza, że to przeobrażenie wynikło skutkiem nadmiernego rozpolitykowania się Związku, czemu poniekąd przeczą zasady wolnomyślicielstwa, ten niedocenia historycznych tendencyj rozwojowych duchowego ruchu. Ani socjalizm, ani wolnomyślicielstwo nie są martwymi tworem, lecz ulegają prawom rozwoju. Ten proces stawania się nie



jest ani skończony, ani zamknięty. Wszelako jedno jest dziś pewne, a mianowicie to: że wspólne, jak najściślesze połączenie się socjalizmu i wolnomyślicielstwa musi nastąpić jak najprędzej.

Połączenie to jest konieczne nie tylko ze względów taktycznych (choć oba kierunki na tem zjednoczeniu tylko zyskać mogą), ile ze względów społecznych. Postęp jest tu możliwy jedynie w kierunku ateizmu. Względy, któremi się dziś jeszcze kierują organizacje socjalistyczne z uwagi na swoich „religijnych“ członków — przez co wzmacniają bezpośrednio stanowisko kościoła, a przez kościół i kapitalizmu — zemszczą się w końcu, jako wypływające ze źle zrozumianych przesłanek. Niezbędna praca uświadamiająca powinna być prowadzona przez wolnomyślicieli w kierunku czysto rozumowym i powinna doprowadzać do zupełnej bezreligijności.

Ta droga rozwojowa jest już widoczna i jej cele zarysują się nam jeszcze wyraźniej, gdy rzecz ujmemy ze stanowiska historycznego. Logika rzeczy wymaga zawsze dokładnego sposobu wyrażania się. W danym wypadku nadaje ona temu nieco tchórzliwemu zdaniu „religia niechaj będzie sprawą prywatną“ specyficzne piętno. Zdanie to nie oznacza tylko, jak by się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, ustępstwa na rzecz zupełnej wolności wierzenia, lecz i podtrzymanie obowiązku walki.

Religia dopóty nie może być sprawą prywatną, dopóki kościół będzie traktowany, jako „podpora społeczeństwa.“ Zdanie: „religia ma być

sprawą prywatną“ zawiera w sobie nietylko pewne negatywne pojęcie, na które każdy socjalista i wolnomysliciel mógłby się pisać całkowicie, ale również i bardzo pozytywne, a mianowicie: żądanie uznania w nowoczesnem państwie religji za sprawę prywatną.

To jest zapowiedź walki, a nie pomieszanie pojęć. Prywatny charakter religji musi być dopiero wywalczony. To znaczy: należy przeprowadzić rozdział kościoła od państwa i w prawach i w urzędach, oraz nie dopuścić żadnego wyznaniowego czynnika do szkoły. Opłacanie podatków na cele jakiegokolwiek kościoła nie powinno dotyczyć ani inaczej wierzących, ani bezwyznaniowców. Dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć bez bojowego nastroju, że „religja jest sprawą prywatną“, gdy żadne z wyznań nie będzie mogło odprawiać publicznie swoich nabożeństw, a dzieci nie będą więcej duchowo okaleczane.

Dotychczasowe spostrzeżenia przekonywają ponad wszelką wątpliwość, że podobny stan rzeczy będzie możliwy jedynie w przyszłym ustroju socjalistycznym. Dopóki kapitalizm jest u władzy, dopóty będzie się posługiwał kościołem jako narzędziem panowania. Dopóki kościół może swoją moc zasadać na religijnych uczuciach, dopóty będzie trwało panowanie kapitalizmu. Socjalizm i wolnomyslicielstwo są tu naturalnymi sprzymierzeńcami. Ich cel jest jeden i ten sam, albowiem jedynie w społeczeństwie bezklasowem nie będzie ani materialnego, ani duchowego wyzysku.

Przyszły ustrój socjalistyczny wywłaszczy materialnych i moralnych wvwłaszczycieli.

Wtedy zapewne nie będzie już żadnej religji. Zniknie ona, jak to już Bebel słusznie powiedział, wraz z nastaniem socjalizmu. Zapobiegliwość ludzka stworzy sobie wtedy godne człowieka „Tutaj”. Poświęcanie czasu i zachodów dla „tamtego” świata jest szaleństwem. „Miłości niema na świecie za wiele, aby można było nią obdarzać istności urojone” (Boga) — woła z rozpaczą Nietzsche (7). Całkiem innemi drogami doszedł do podobnego poglądu Karol Maks (1843):

„Krytyka religji kończy się na tej prawdzie, że człowiek jest dla człowieka najwyższą istotą, i że jego najpierwszym obowiązkiem jest usuwanie tych wszystkich okoliczności, które z człowieka czynią istotę poniżoną, zależną i wzgardzoną”.

Zwróćmy tedy wszystkie nasze usiłowania ku zjednoczeniu naszych dążeń! Kult Ludzkości niechaj będzie naszą publiczną sprawą. Potem możemy się zrzec z radością traktowania religji, jako sprawy prywatnej.

SOCJALIZM A RELIGJA.

Napozór oba te pojęcia nie mają z sobą nic wspólnego, gdyż oba są całkowicie niezależne od kierunku myśli i uczuć. Można być pozornie wzorowym socjalistą, a zarazem dobrym chrześcijaninem lub katolikiem, wy-

pełniającym sumiennie wszystkie nakazy kościoła.

Jeżeli jednak przyjrzymy się tym pojęciom dokładniej, spostrzeżemy, że socjalizm i religja są dwoma biegunowo przeciwnymi duchowymi wyrazami ludzkiego postępowania, pochodzącemi z dwóch całkiem różnych epok dziejowych. Współczesny człowiek socjalistyczny zwraca swoje spojrzenie w stronę życia doczesnego. Patrzy na obecny ustrój społeczny i widzi, że jest zły. Za to jednak nie czyni odpowiedzialnym ani boga, ani diabła. Poszukuje natomiast środków przyjscia z pomocą i sobie i bliżnim. I powiada: ażeby usunąć wyzysk, należy unarodowić środki produkcji, będące w posiadaniu kapitalizmu. Ażeby uniknąć kryzysów gospodarczych, należy gospodarstwo kapitalistyczne, oparte na zysku, zastąpić gospodarstwem, opartem na zaspokajaniu potrzeb.

Socjalizm odnosi się z całym zaufaniem do hasła: „Pomagaj sobie sam i nie licz na problematyczną pomoc boga, który od stworzenia świata powinien był mieć, zaiste, dość czasu, aby go uporządkować“. Socjaliście, który rozpatruje wszystkie zagadnienia ze stanowiska rozwoju gospodarczego, religja nie jest potrzebna.

Całkiem inaczej jest z człowiekiem wierzącym. Temu znów socjalizm nie jest wcale potrzebny, ponieważ w niebie zostanie on sownie wynagrodzony za wszystkie ziemskie cierpienia. Po lichaż mu tedy walczyć o lepsze warunki? Im więcej robotników zostanie na ziemi wyrzuconych na bruk, tem pewniejsza czeka ich zapłata na tamtym świecie. Pobożny chrześcijanin robi nawet przytem doskonały interes, albowiem

cierpienia proletariusza trwają na tym padole płaczu zazwyczaj czas krótki, szczęśliwość zaś niebieska będzie trwała wiecznie. Wierzącemu socjalizm nie jest potrzebny choćby z tego powodu, że rozpatruje zagadnienia gospodarcze pod kątem widzenia wieczności.

Sprzecznosc jednak właściwa mieści się jeszcze głębiej, a mianowicie w całym duchowym ustroju człowieka. Religijne wyobrażenia kształtowały się przez ciąg długich, minionych już, epok gospodarczych, w których ludzkość pozostawała jeszcze w całkowitej zależności od natury. Dziś, gdy siły natury zostały przez człowieka opanowane, a „cud“ wyjaśniony naukowo jako jedno ze zjawisk przyrody, nie mamy już żadnego powodu schylać czoła przed jakimikolwiek nieznanymi istotami.

Religijność ludności wiejskiej da się przynajmniej wytłumaczyć. Rolnik jest i dziś jeszcze należny od wiatru i pogody, i poczucie tej zależności rzuca go na kolana. Cała jego religijność na tem się właśnie zasadza. Ten, kto widział procesje, odbywane dla uproszenia deszczu, wie, że całe to tak zwane „chrześcijaństwo“ naszych europejskich białych hotentotów składa się z najciemniejszych przesądów i pogańskich zwyczajów.

Przeciwnie, robotnicy fabryczni żyją już w zupełnie innej epoce gospodarczej, dzięki swoim zajęciom, nieuzależnionym od żywiołowych wydarzeń. Człowiek religijny i socjalista żyją jednocześnie w dwóch całkiem odmiennych światach. Dla socjalisty religia jest stanowiskiem przyzwyciężonym, należącym do przeszłości. „Religia jest dążeniem do fikcyjnego szczęścia ludu, będącego na takim stopniu społeczeństwa,

które fikcji potrzebuje". (Marks, „Krytyka heglowskiej filozofji prawa” 1844).

Natomiast prawdziwie religijny człowiek oddala się coraz więcej od socjalizmu. Religję i socjalizm dziela tysiące lat rozwoju dziejowego. Religja była dziecięcem marzeniem ludzkości. Bez wątpienia, spełniła ona w przeszłości pewną misję kulturalną, lecz dla obecnych czasów nie jest już odpowiednią. Socjalizm jest samopoczuciem dorosłego człowieka. Mężczyzna zaś dojrzały, który zamiast obowiązkom swego powołania, oddaje się dzieciennym rojeniom, bardzo łatwo da się odwieść fantazjom pozaświatowym do posługiwania się własnym rozumem przy tworzeniu przyszłej planowej gospodarki świata. Innemi słowy: dopóki istnieje religja — niema socjalizmu. Religja chciałaby człowieka uczynić lepszym, w tem przypuszczeniu, że wówczas i urządzenia społeczne staną się same przez się lepszymi. Socjalizm natomiast chce społeczne urządzenia ulepszyć, aby przez to ludzie mogli się stać lepsi. W ustroju społecznym, opartym na zysku i wyzysku — chrześcijaństwo jest nie do pomyślenia. Dr. Maks Adler (8) sprawę tę zobrazował w następujący sposób: „Chrześcijaństwo, nad drzwiami, które powinny być zamknięte, kładzie napis: „Uprasza się o zamykanie drzwi“. Socjalizm zaś przytwardza do nich zamki automatyczny“.

Wszyscy socjaliści i ich przywódcy muszą sobie dobrze zdawać sprawę z tych zasadniczych sprzeczności, zachodzących pomiędzy religją a socjalizmem i być stale wrogo usposobionymi względem religji. Bebel powiada: „Chrześci-

jaństwo i socjalizm — to ogień i woda“. Dostojewski (9) zaś dodaje: „Socjalizm musi oprzeć swój byt na ateizmie i głosić go zupełnie otwarcie, podkreślając przy każdej sposobności, że zamierza on swój świat ugruntować wyłącznie na wiedzy i rozumie“.

*

Mimo to chrześcijaństwo uchodzi za zwiastuna socjalizmu, a utopijni socjaliści lubią się powoływać na komunistyczny charakter pierwotnego chrześcijaństwa. Saint-Simon (10) w „Nowem chrześcijaństwie“ (1825) rzuca myśl religijnego odrodzenia ludzkości. Bazard, uczeń Saint-Simona, mówi nawet o kapłanach socjalizmu (*dépositaires de la religion*), których zadanie miałoby polegać na utrzymywaniu w harmonii ogólnej pracy społecznej.

Również i angielscy chrześcijańscy socjaliści podejmują myśl o zbrataniu i wierzą, że za pośrednictwem nowego sposobu myślenia uda się przerzucić most nad oteklą, dzielącą proletariąt od burżuazji. Carlyle (11) spodziewa się „wytępić ducha kapitalistycznego“ drogą odrodzenia myśli chrześcijańskiej.

Również i niemiecki socjalista, Weitling, zwraca się do chrześcijańskiego braterstwa i wskazuje na ewangeliję miłości, jako na religję społeczeństwa wolności. Jednocześnie mówi on o nadużywaniu religji przez klasy panujące, które „grają komedię wobec społeczeństwa chrześcijańskiego“.

W tych prądach myślowych poznajemy kierunki, odrzucone przez społeczny socjalizm, rządzący się wyłącznie społecznymi względami.

Dziś sentymentalną miłość braterską należy zastąpić jak najszerzej pojętą ideą solidaryzmu (12). Karol Kautsky (13) oparł moralność niezależną (wolną od religii) na prawach społecznych i dał nam pierwszą próbę socjalistycznej etyki („Etyka i materialistyczne pojmowanie dziejów“, 9 wyd. 1919 r. (14).

Społeczne uczucia człowieka krzepną coraz więcej i „podążanie z pomocą” i „niesienie pomocy“, które według Müller-Lyer'a leżą u podstawy każdej religii, będą mogły się rozrość do wielkości ogarniającego całą ludzkość solidaryzmu. Stąd jeszcze nie należy zaopatrywać socjalizmu w wątpliwie zaszczytną nazwę „religii przyszłości”. Taka bowiem gra słów sprowadziłaby tylko mogła pomieszanie pojęć. Materialistyczne podstawy socjalizmu nie mają nic wspólnego z religią. W socjalistycznym ujęciu zacytowane powyżej zdanie Woltera musi być odwrócone w następujący sposób: „Jeżeliby bóg był, należałoby go się pozbyć“, gdyż wiara w boga jest dzisiaj tylko zawadą dla postępu i wrogiem socjalistycznej myśli.

Klerykali doskonale wiedzą, dlaczego zwalczają socjalizm. Ze zwycięstwem socjalizmu skończy się okres panowania teologii i metafizyki. Zniknie dogmatyczny i spekulatywny obłęd na ziemi, a zaczną się — Dzieje Ludzkości.

Ludzie wierzący mogą być w najlepszym razie utopistami, lecz nigdy socjalistami. Religja jest przeżytkiem! Jeżeli chcemy pokonać kapitalizm, musimy w pierw pokonać religję.

WOLNOMYŚLICIELSTWO, RELIGJA I POLITYKA.

W wolnomyślicielstwie w ciągu stuleci dokonała się również pewna przemiana w kierunku społecznym. Co w socjalizmie było kwestią taktyczną, to w wolnomyślicielstwie stało się zasadniczą sprawą pierwszorzędного znaczenia. Ponieważ zdarzają się niekiedy „wolnomyśliciele”, wierzący w „pana” boga, sądzą niektórzy, iż z wolną myślą łączyć się tylko winna całkowita toterancja w sprawach wiary, w żadnym jednak razie nie walka przeciwko jakiemukolwiek wyznaniu lub religji wogóle. Dalsze krytyczne zastrzeżenia dotyczą czysto idealnego, apolitycznego charakteru wolnomyślicielstwa.

Takie pojmowanie rzeczy zapoznaje zupełnie historyczny rozwój ruchu wolnomyślicielskiego. Wolnomyślicielstwo było pierwotnie zagadnieniem filozoficznym. Wyżej społecznie stojące sfery (jak książęta i uczeni), które mogły sobie pozwolić na zbytek umysłowej działalności, wzniosły się ponad pełną przesądów większość i były przez nią uważane za heretyków. W Wieku Oświecenia (XVIII stulecie) było to znamienne i dla wyższego duchowieństwa, które reprezentowało wówczas wolnomyślicielstwo.

Również i angielscy deiści (15), którzy wierzyli w boga, jako w praprzyczynę wszechrzeczy, uważali za bluźnierców wszystkich wierzących w osobowego boga, a przez tych znów byli uważani za ateistów. Antoni Collins (zm. w 1729 r. (16) proklamował prawo wolnej myśli, jako ogólne prawo ludzkie. Od tego czasu datuje się nazwa wolnomyślicielstwa.

Podczas Rewolucji Francuskiej mieszczaństwo było wyrazicielem zdecydowanego ruchu wolnomyślnego. Filozoficzny system religijny deizmu przeżył sam siebie. Symbolem nowej religii była „Bogini Rozumu” (17). Do wolności w burżuazyjnym ujęciu należała również i wolność religijna.

Ruch rewolucyjny, który się zwracał przeciwko każdemu ograniczeniu praw ludzkich, wiódł również i do walki z duchową tyranją kościoła. Z tych czasów pochodzi powiedzenie, że „religia jest sprawą prywatną”.

Ruch wolnomyślicielski nie mógł się jednak na tem zatrzymać. Silne prądy organizacyjne nakazywały występowanie z kościołów i wyznawanie ateizmu. Wolnomyślicielstwo mieszczańskie osiągnęło najwyższy swój stopień w czasie panowania przyrodniczego poglądu na świat w Wieku Oświecenia w filozoficznym materializmie (18) i w politycznym liberalizmie. (19)

Lecz oto stajemy znowu na przełomie dziejów, w obliczu zmiany systemu ustroju społecznego: wobec Wielkiej Rewolucji Proletariackiej. Jak wiadomo, tylko po stronie klas wyzwalających się istnieją ideały. Tak jak za czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej walczyła „wolnomyślna” szlachta, przedstawicielka wstępnictwa, z wyzwalającem się mieszczaństwem, tak obecnie „wolnomyślna” burżuazja występuje w imię tychże reakcyjnych zasad przeciwko wyzwalającemu się proletariatowi. Dawni głosiciele hasła: „Precz z Rzymem!” (20) stali się obecnie spasłymi pachołkami kleru.

W tych warunkach jest rzeczą nie do pomyslenia, aby wolnomyślicielstwo mogło pozostać

nadal apolitycznem i nie brać udziału w życiu państwowem. Wbrew temu fałszywemu stanowisku zostało ono wciągnięte w wir życia politycznego z chwilą, gdy się stało jednym z czynników — nie mniej ważnych — walki klasowej. „Panujące idee są ideami panującej klasy“ (Marks). Jeżeli panujące klasy stają się stróżami religji, religja przestaje być tem samem sprawą prywatną i walka z religją nie jest już wówczas ideową, ani niepolityczną, lecz walką zwróconą całkowicie przeciwko klasom panującym. Kto wierzy, że można prowadzić walkę z zastrzeżeniami, ten nie zna bezwzględnej zależności przewrotów duchowych od przewrotów polityczno-gospodarczych.

Nie można ze zbiorowiska burżuazyjno-militarno-klerykalnej reakcji wyłączyć żadnego z tych trzech składników, aby na podstawie mieszczańskiego liberalizmu jedno oszczędzać, jako wolnomysliciel, a drugie jako pacyfista (21). Byłoby to sprzeczne z wymaganiami dzisiejszych czasów. Dawny liberalizm niema dziś żadnego znaczenia. Co początkowo było radosnym postępem, stało się dziś ponurą reakcją.

Może to będzie dla istot sentymentalnych rzeczą przykrą, że przeżywają się i „najsświętsze dobra ludzkości“, lecz postęp nie może się zatrzymać. Musi on stwarzać nieustannie nowe życie na ruinach.

Taką ruiną naszych czasów, sterczącą smutnie z dni pełnych chwalebnej przeszłości, są pocziwe mieszczańskie ideały wolnomysłne z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Przekształciły się one w „Niemiecki Związek Wolnych Gmin“, które w Hannoverze połączyły się w „Ludowy Zwią-

zek Wolności Ducha". Obok tej wolnomyślniej grupy, która usiłowała nie dopuścić polityki do wolnomyślicielstwa, powstał w ostatnich czasach „Związek proletarjackich wolnomyślicieli”, rozwijający się niezwykle szybko. Jest to dowodem, że ścierające się siły społeczne niewiele się troszczą o „szare zasady”.

Ta grupa proletarjackich wolnomyślicieli jest niczem innym, jak tylko zewnętrznym wyrazem pewnej rzeczywistości. Niema nic fałszywszego, jak utrzymywać, że głównie ta grupa wprowadziła politykę do ruchu wolnomyślicielskiego. Wprost przeciwnie, to wzrastające polityczne znaczenie wolnomyślicielstwa jest przyczyną utworzenia się tej wolnomyślniej grupy.

Polityczna i zawodowa organizacja robotnicza nie jest dostatecznie wystarczająca do celów propagandystycznych i wymaga pewnego uzupełnienia ze strony ideowej. Wolnomyślicielstwo jest bliskie socjalistycznym organizacjom oświatowym przez swą pracę, demaskującą wszelkie reakcyjne wpływy duchowe na proletariąt, będące najsilniejszymi podporami kapitalizmu. Przez te wsteczne impulsy duchowe, t. j. religię i nacjonalizm, jeszcze wielu robotników zasili szeregi różnych chrześcijańskich i narodowych stronnictw i trzymać się będzie zdala od idei internationalizmu.

„Związek proletarjackich wolnomyślicieli” spełnia w całym tego słowa znaczeniu „pracę kulturalną”. Wychowanie młodzieży w duchu wolnościowym jest pierwszym krokiem do usunięcia przywilejów wychowawczych klas panujących. To było wszak myśłą przewodnią naszego pierwszego bojownika, Franciszka Ferrera

(22), a nienawiść, jaką rozpętała jego „Szkoła Nowożytna“, niech nam będzie dowodem, że on trudem swego żywota utrafił w samo sedno rzeczy.

Mając ludzi odpowiednio wewnętrznie przygotowanych do przyjęcia nowożytnej kultury, usuniemy objawy bezwładu w dziedzinie duchowej. Średniowieczna, dogmatyczna formalistyka musi być doszczętnie wymieciona. Należy dusze ludzkie otworzyć na oścież i wystawić na działanie powietrza, światła i słońca i przygotować je na przyjęcie potrójnego ciepła współczesności, które całą naszą istotę będzie w stanie napełnić godnością ludzką i wartością życiową: Dobra, Piękna i Prawdy.

CZEGO CHCĄ PROLETARJACCY WOLNOMYŚLICIELE.

Współczesna socjologia (nauka o społeczeństwie) przyjęła twierdzenie, że ruchy natury duchowej dadzą się przeprowadzić jedynie w związku i we wzajemnej zależności od polityczno - gospodarczych. Organizacje socjalistyczne, które rozpoczęły walkę, zgodnie ze swoim powołaniem, w dziedzinie polityczno-gospodarczej, potrzebują uzupełnienia w dziedzinie idealnej.

„Związek proletarjackich wolnomyslicieli” chce działalność partyjnych i zawodowych organizacji robotniczych uzupełnić działalnością kulturalną.

„Związek proletarjackich wolnomyslicieli“

chce rewolucyjność ludzkiego ducha, wytworzona przez socjalistyczną teorię i praktykę, zmienić w rewolucyjność ludzkiej duszy. Wtedy skłonności rozwinięte na podstawie tradycji i przesądów, odnowią się i będą mogły — jeżeli nie zabłyśnąć rozumem — to przeciwstawić się skutecznie obecnemu duchowemu bezwładowi mas.

Ten wewnętrzny duchowy bezwład mas wydaje się nam bardziej niebezpieczny, niż widoczny zewnętrzny skutek wpływu klas panujących. Odpowiednie planowe rozwijanie bezmyślności w masach robotniczych jest naczelnym zadaniem kościoła; jego wpływ sięga głęboko w prywatne życie każdej jednostki ludzkiej. Urabianie duszy dziecka w sensie panującego ustroju społecznego, zaczyna się już od szkoły.

We wszystkie okoliczności ludzkiego życia, zabarwione uczuciowo, jak narodziny, bierzmowanie, śluby, pogrzeby, kościół wciska się i wciąga je w zakres swojej władzy, oddziałując w szczególności na kobiety i dzieci swoim niesamowitym terorem duchowym. Ileż to ludzi, będących ofiarami swojej ślepej wiary, zostało wpędzonych wszechmocnymi nakazami kościoła w rozpacz lub wprost w objęcia śmierci!

I w zakresie wymiaru sprawiedliwości ten rzekomo miłością bliźniego napełniony kościół, wywiera również swój zgubny wpływ. Jest to zrozumiałe, że kościół, który w czasach inkwizycji (23) prześladował swoich przeciwników ogniem i mieczem, błogosławi również morderczy oręż państwa. Według współczesnych pojęć, nawet zbrodniarz, o ile wogóle nie okaże się

ym, jest tylko ofiarą istniejącego ustroju społecznego; miłosierdzie boskie nie przyda się tu na nic.

Kościół nie tylko lekceważy sobie prawa międzynarodowe, ale jest ich przeciwnikiem. Urzeczywistnienie się pokoju wiecznego na ziemi i spełnienie się marzeń ludzkich nie leży bynajmniej w interesie kościoła. Militarizm, podpora kapitalizmu, jest również podporą kościoła. Jak ongi tron i ołtarz, tak obecnie szkoła i kropidło są naturalnymi sprzymierzeńcami...

Ze wszystkich tych rozważań proletaryjacy wolnomyśliciele doszli do następujących żądań:

W ODNIESIENIU DO SZKOŁY:

- a) oparcia jej na czysto naukowo - przyrodniczych podstawach;
- b) wykluczenie z niej wszelkich praktyk religijnych;
- c) wprowadzenie wykładu świeckiej moralności, połączonej z historią porównawczą religii.

W ODNIESIENIU DO PAŃSTWA:

- a) rozdzielenia państwa od kościoła prawnie i w urzędach, uświecczenie szpitali, zakładów dobroczynnych i pogrzebowych,
- b) uregulowania międzywyznaniowych stosunków z pełnem równouprawnieniem osób bezwyznaniowych; uznania kościelnych i religijnych organizacyj za prywatne zrzeszenia, czerpiące środki na swoje potrzeby ze składek członkowskich, a nie z kas państwowych, lub innych urzędów.
- c) skasowania wszystkich świąt kościelnych, jako uznanych przez prawo, a zastąpienia ich świeckimi dniami wypoczynkowymi,

względnie świętami narodowymi lub państwowymi,

d) obowiązkowego przeprowadzenia świeczkich ksiąg stanu cywilnego,

e) upaństwowienia lub ugminnienia cmentarzy i krematorjów.

W ODNIESIENIU DO SPRAW OGÓLNO- LUDZKICH:

a) higieny rasy (zabezpieczenia osób zdrowych od osób dotkniętych chorobą);

b) zwalczanie alkoholizmu i chorób zakaźnych;

c) zniesienia kary śmierci;

d) regulowania wszystkich zatargów międzynarodowych na drodze pokojowej;

e) utworzenia jednolitego frontu bojowników kultury.

Z tym programem, który usunie boga, ale za to tem silniej zjednoczy ludzkość, „Związek proletarjackich wolnomyślicieli” zwraca się do wszystkich przeciwników kościoła całego świata:

Wolnomyśliciele wszystkich krajów, łączcie się!

DODATEK.

Wytyczne „Międzynarodówki Proletarjackich Wolnomyślicieli” uchwalone w r. 1925 w Cieplicach (Czechosłowacja) w wykonaniu postanowień Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Proletarjackich Wolnomyślicieli, odbytego w Wiedniu w październiku r. 1924.

„Wyzwolenie klasy robotniczej musi być dziełem samej klasy robotniczej”.

Marks.

1. Całkowite duchowe wyzwolenie klasy robotniczej sprowadzi jej ekonomiczne wyzwolenie. W walce o to wyzwolenie najważniejszą bronią będą pokonane duchowe wstecznictw orobotników.

2. Klasy panujące kapitalizmu opierają się w przeważającej mierze na duchowym wstecznictwie mas.

3. Panujące klasy kapitalistyczne pielęgnują świadomie to wstecznictwo celem utrzymania wyzyskiwanych w zależności.

4. Rzeczywistymi, ideologicznymi podporami reakcji są: religja i nacjonalizm.

5. Religja ma za zadanie odwozić proletariąt od spraw doczesnych,

6. Nacjonalizm ma za zadanie oddalać proletariąt od jego międzynarodowych interesów.

7. Religja i nacjonalizm są tedy sprzymierzeńcami kapitalizmu, znajdującymi oparcie w duszy samego proletariatu, tego proletariatu, który dąży jednocześnie do ekonomicznego wyzwolenia się od kapitalizmu.

8. Klerykalne i narodowe organizacje, opierające się na religijnych i nacjonalistycznych przesadach mas, są na usługach klas panujących, a zatem i na usługach reakcji.

9. Nasza walka z klerykalizmem i szowinizmem jest częścią rewolucyjnej walki wyzwolenczej i jako taka musi być na jej usługach.

10. Kościół — w całej swojej pozornej sile — jest tylko przystosowany do obecnych kapitalistycznych warunków, przeżytkiem pewnej dawnej minionej epoki. Religijna ideologia wraz z kapitalistycznym ustrojem gospodarczym jest całkowicie skazana na zagładę.

11. Nacjonalizm, będący ideologicznie pokrewnym imperjalistycznej epoce kapitalizmu, zaostrza tylko przeciwieństwa, a jednocześnie osłabia w proletariacie rewolucyjne napięcie, które ma znieść wraz z kapitalizmem imperjalizm i nacjonalizm.

12. Wyzysk jest międzynarodowy i wszędzie używa religji, jako środka do celu. Wyzyskiwaczowi osobiście religja nie jest potrzebna, ale domaga się jej nawet dla wrogów i inowierców. Wyzyskiwani, przeciwnie, powinni być religijni i patryjotyczni, mieć tak zwane „ideały”, dla których powinni oni głodować całe życie, a nawet umrzeć za nie, gdy tego zajdzie potrzeba.

13. Proletariacki ruch wolnomyślicielski jest odłamem wielkiego socjalistycznego ruchu zbiorowego. Jego szczególne zadanie polega na

współpracowaniu z socjalizmem naukowym na gruncie rewolucyjnej walki klasowej, aby przez zniszczenie religijnej i burżuazyjnej ideologii w głowach proletariatu, doprowadzić do stworzenia wielkiego bezklasowego społeczeństwa, złożonego z wszystkich narodów i ras.

14. Ponieważ zadaniem „Proletarjackich wolnomyślicieli“ jest pozostawanie na usługach proletarjackiej walki wyzwolenczej, domagają się oni od każdej partji proletarjackiej, aby w interesie wspomnianej walki klasowej okazywali poparcie ich usiłowaniom. Każda partja proletarjacka musi do tego doprowadzić, aby dla państwa religja stała się sprawą prywatną, lecz aby dla niej samej religja sprawą prywatną nie była. W szczególności partje te powinny domagać się od przywódców i funkcjonariuszy ruchu proletarjackiego, aby stali oni całkowicie na gruncie marksizmu, który jest w niezgodzie z każdą ideologją religijną.

PRZYPISY.

1) Zob. J. Landau, „Katechizm wolnomyśliciela.“ Warszawa, 1927 r. str. 17 i B. Spinoza „Rozprawa teologiczno-polityczna“. Warszawa, 1928. Nakład Spółdzielni Wydawniczej „Bez Dogmatu“.

2) Stan czwarty, czyli proletarijat fabryczny i rolny.

Według dawnego ustroju społecznego z czasów przed Wielką Rewolucją Francuską (1789 r.) „rodzaj ludzki“ (cytujemy wg. Skargi) dzielono na trzy stany: 1) modlących się“, czyli duchowieństwo, 2) „broniących“ (kraju), czyli stan rycerski i 3) „pracujących“, t. j. mieszczaństwo (kupcy, przemysłowcy, bankierzy, majstrzy cechowi) i proletarijat, przedewszystkiem rolny. Robotników fabrycznych w dzisiejszem tego słowa znaczeniu wówczas jeszcze nie było, ponieważ nie było wtedy ani fabryk, ani przemysłu na dzisiejszą miarę.

Dwa pierwsze stany korzystały z wszystkich przywilejów prawnych, jakie im królowie i książęta nadali (ustroj feudalny, lenniczy i hołdowniczy), (zob. przypisek 5) lub z przywilejów, jakie sobie zdołały wywalczyć same, jak to było w Polsce (przywileje: koszycki. czer-

wieński, jedlnieński, cerekwicki, nieszawski). Oba te stany były naogół nieliczne: wynosiły zaledwie od 5 do 12⁰/₀ ogółu mieszkańców (najliczniejszy był procentowo stan szlachecki w Polsce wskutek wielkiej masy zagonowych „hołyszów“ szlacheckich, lecz dzięki swemu uprzywilejowaniu politycznemu i położeniu majątkowemu, pomiatały mieszczaństwem, „parajacem się łokciem i miarką“, a kmieci, czyli proletarjat wiejski, pozbawiony wszelkich praw cywilnych, traktowały gorzej niż było robocze (niewolnictwo!)

Pod koniec XVIII stulecia ograniczane w prawach i uciskane politycznie i ekonomicznie mieszczaństwo francuskie, (zresztą najoświecześniejsze i najlepiej wobec tego uświadomione politycznie wśród mieszczaństwa krajów zachodnich), wystąpiło zbrojnie (jako stan trzeci) przeciwko swoim feudalnym ciemieżcom: królowi, szlachcie i duchowieństwu. Doszedłszy do władzy w czasie Wielkiej Rewolucji, zwyciężski stan trzeci posłał zdetronizowanego przez siebie króla Ludwika XVI Burbona na szafot, zniósł przywileje szlacheckie i wypowiedział walkę klerowi i religji, jako stałemu narzędziu wszelkiego politycznego i duchowego ucisku i niewolnictwa. Dla proletariuszy zaś, którzy również brali udział w masowym burzeniu Bastylji (więzienia politycznego w Paryżu), jako widomego symbolu monarchistyczno-klerykalnej tyranji i ginęli masami na barykadach w armjach rewolucyjnych, mieszczaństwo francuskie zrobiło jeno tyle, że w „Deklaracji praw człowieka i obywatela“ (1793 r.) zrównało ich z sobą pod względem prawnym, ale nie pod względem ekonomicznym.

Po upadku Napoleona, który ze stanowiska dowódcy rewolucyjnego doszedł drogą zamachu stanu do godności cesarza Francji, i zgnieceniu Rewolucji przez „święte przymierze“ monarchistyczno - klerykalnej reakcji europejskiej, mieszczaństwo francuskie, a za niem angielskie i niemieckie, nie dało sobie już wydrzeć krwawo zdobytych praw politycznych i odtąd zaczęło stałe wywierać wpływ na bieg wypadków przez swój udział w rządach, a zwłaszcza przez swoje kapitały.

Bogacąc się teraz szybko dzięki ożywionym stosunkom handlowym z całym światem i stworzeniu wielkiego przemysłu fabrycznego (po zastosowaniu do wytwórczości masowej maszyn parowych) — mieszczaństwo wszechświatowe, czyli z francuskiego „burżuazja“ (od bourgeoisie — mieszczaństwo) skupiło w swoich rękach największe majątki i fortuny i stało się wraz z dawnymi obszarnikami szlacheckimi klasą kapitalistów, występującą odtąd w imię swych klasowych interesów coraz bezwzględniej i coraz bardziej wrogo przeciwko swoim dawnym spółtowarzyszom ze stanu „pracujących“ — przeciwko klasie robotniczej. Ucisk ten i wyzysk ekonomiczny był tem silniejszy, im silniejszą była w sferze kapitalistycznej chęć szybkiego bogacenia się. Albowiem bez wyzysku, bez krzywdy ludzkiej nie ma bogactwa. Dlatego każde bogactwo jest niemoralne. Wyjątek tu stanowić mogą fortuny takie, jak Paderewskiego, który — jak wiemy — doszedł do dość znacznego majątku tylko dzięki swemu talentowi artystycznemu, a nie drogą wyzysku najbardziej potrze-

bujących: ci, co przychodzili słuchać jego gry, czynili to dobrowolnie, nie zmuszani przezeń do odejmowania sobie i dzieciom ostatniego kawałka chleba, jak to ma miejsce, gdy obarczony rodziną robotnik, zmuszony jest za nędną głodową zapłatę sprzedawać kapitaliscie swoją pracę, by mieć z czego wyżywić siebie i rodzinę. Jest to prawdą w ekonomji oddawna dowiedzioną, że człowiek własną pracą może w najlepszym razie dojść tylko do jakiegoś takiego dobrobytu. Na fortunę zaś bogacza musi się obowiązkowo składać praca lub krzywda innych ludzi. Dlatego cały obecny ustrój kapitalistyczny, jako oparty na zysku i wyzysku, jest niemoralny i choćby ze stanowiska etyki powinien być jak najprędzej zlikwidowany.

Wobec takiego obrotu rzeczy klasa robotnicza zaczęła się gorączkowo organizować celem własnej samoobrony i pod hasłem socjalizmu — który — poza wieloma innymi teoretykami — pierwszy naukowo uzasadnił i ugruntował Karol Marks (1818 — 1883), walczy od stu lat zgórą o swoje polityczne, kulturalne i ekonomiczne prawa do życia, jako stan czwarty. Ponieważ jednak t. zw. „stany” zostały już zniesione we wszystkich ucywilizowanych krajach, dawny stan czwarty czyli proletariąt zwiemy dzisiaj poprostu klasą robotniczą w przeciwieństwie do klasy kapitalistów. Zob. Fr. Engelsa „Dzieje socjalizmu od utopji do nauki”, Warszawa, 1923. Ał. Świętochowskiego „Historja chłopów”, 2 tomy 1925 i 1928 r. P. Kropotkin. „Wielka Rewolucja Francuska”, 2 t. 1923 i 1925. K. Kautsky. „Zasady socjalizmu”. Kraków, 1906,

tenże „Przeciwieństwo interesów klasowych w 1789 r.“

3) W r. 1927 sąd w Bydgoszczy skazał jednego z tamtejszych obywateli na osadzenie w więzieniu za utrzymywanie zgodnie z prawdą, że djabeł jest prostym księżym wymysłem i jako taki nie istnieje.

4) August Bebel (1840 — 1913), głośny przywódca socjalistów niemieckich, rzemieślnik z zawodu. Wydał szereg pism i książek, poświęconych kwestjom socjalnym i robotniczym. Niektóre z nich były tłumaczone na język polski.

5) Feudalizm, albo feodalizm, lennictwo lub hołdownictwo. Jedna z form dawnego średniowiecznego ustroju społeczno-politycznego na Zachodzie. Był to system zależności osobistej lub politycznej obdarowanego ziemią, majątkiem lub urzędem (księcia, barona, rycerza, kmiecia i td.) od obdarowującego, który zwał się suzerenem, gdy obdarowani zwali się wasalami lub lennikami, przedmiot zaś obdarowania — beneficium. Wasale i lennicy obowiązani byli na znak swej zawisłości, wierności i posłuszeństwa hołdować suzerenom (monarchom, księciom), jak początkowo książęta pruscy królom polskim, i składać im lenne daniny. Jak widzimy, był to rodzaj niewolnictwa, stosowanego nawet i do stanów t. zw. „uprzywilejowanych“.

6) Związek Monistów został założony w r. 1911 w Jenie przez prof. Ernesta Häckla (1834 — 1916), słynnego przyrodnika i uczonego niemieckiego. Związek ten miał na celu zjednoczenie wszystkich ludzi wyznających przyrodniczo-naukowy pogląd na świat, a więc nie zwo-

lenników biblijnego stworzenia świata z „niczego” w ciągu sześciu dni przez Jehowę, który od tego czasu siedzi sobie z założonymi rękami w miejscu bliżej nie określonym. Nazwa „monizm” pochodzi od greckiego słowa „monos” — jeden, sam, jedyny. Zasady monizmu zostały przez prof. Häckla sformułowane po raz pierwszy publicznie w r. 1892 na zjeździe przyrodników w Altenburgu. W krótkości są one następujące: Byt jest jeden. Nie rozpada się on na świat ducha i świat materji, jak głoszą wszystkie dualistyczne (od łac. duo — dwa) systemy filozoficzne, a przede wszystkim teologia, która utrzymuje, że duch jest czemś niezależnym od ciała. Cała nasza wiedza — twierdzi słusznie monizm — zasadza się na doświadczeniu w przeciwieństwie do teologii, która głosi, że jedynym źródłem naszego poznania jest boskie objawienie. Jako nieuznający żadnych istot nadprzyrodzonych, żadnych bogów i żadnych cudów, monizm jest ateistyczny. Etyka monizmu zasadza się na t. zw. „złotej regule” Solona, znanego ateńskiego prawodawcy (639—559), która brzmi: „Czyń drugiemu to, co chcesz, aby i tobie czyniono”, czyli innemi słowy człowiek powinien się starać zawsze o utrzymanie w swoich czynach naturalnej równowagi pomiędzy dwoma równymi obowiązkami: obowiązkiem egoizmu i obowiązkiem altruizmu (miłości własnej i miłości bliźniego). „Związek monistów” liczy obecnie na całym świecie tysiące członków. W czasach powojennych Zw. ten połączył swoją działalność z pracą polityczną partyj robotniczych i to nie tylko w Niemczech. „Niemiecki

Związek Monistów“ wydaje własny organ miesięczny „Monistische Monatshefte“.

7) Fryderyk Nietzsche (1844—1900), wybitny filozof, a raczej artysta - myśliciel niemiecki, gdyż swoje myśli, poglądy i spostrzeżenia, będące wyrazem krytyki, a niekiedy i potępienia całej współczesnej cywilizacji, wypowiadał w aforyzmach, przypowieściach lub w krótkich urywkach, podanych w pięknej artystycznej formie językowej. N. dzisiejszego człowieka uważał³⁴ tylko³⁵ za wyższą odmianę zwierzęcia i zapowiadał przyjście nadczłowieka. Nietzsche miał pochodzić z polskiej rodziny Nieckich. Wszystkie jego pisma zostały wydane po polsku (1905—1909).

8) Dr. Maks Adler, współczesny socjalista austriacki.

9) Teodor Dostojewski (1821—1881), znakomity powieściopisarz rosyjski o socjalistyczno - rewolucyjnym kierunku myślenia. Od pierwszych swych utworów brał w opiekę warstwy wydziedziczone. Za należenie do spisku przeciwko carowi Mikołajowi I został zesłany na Syberję, a potem na Kaukaz, gdzie za karę przesłużył dwa lata w wojsku jako prosty żołnierz. Najważniejsze jego powieści: Zbrodnia i kara, Biesy, Bracia Karamazowy, Idjota, Wydziedziczeni i umartwieni. Ciekawe są jego wspomnienia z czasów zesłania p. t. Zapiski z martwego domu.

10) Henryk hrabia Saint - Simon (1760—1825), filozof francuski, pierwszy teoretyk socjalizmu. Mając lat 13, odmówił przyjęcia komunji. Jego teorie i poglądy miały duży

wpływ na dalszy rozwój myśli filozoficznej w XIX stuleciu.

11) Tomasz Carlyle (1795—1881), pisarz i historyk angielski, autor tłumaczonych na język polski „Bohaterów“.

12) Solidaryzm, (od łac. „solidus“ — mocny, tęgi, trwały), kierunek społeczno-ekonomiczny, wyznający zasadę wzajemnej pomocy i współdziałania w stosunkach ludzkich („jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.”) Spółdzielnie i kooperatywy wytwórcze, spożywcze, rolne, budowlane itp. są właśnie przejawem solidaryzmu społecznego.

13) Karol Kautsky (ur. 1854 w Pradze), znany ekonomista i socjolog niemiecki, jeden z najpoważniejszych teoretyków marksizmu. Wiele książek i pism Kautsky'ego zostało wydanych w języku polskim.

14) Istnieją dwa polskie przekłady tej książki: „Etyka i materialistyczne pojmowanie dziejów“. Warszawa, 1907, str. 232 i „Etyka w świetle materialistycznego pojmowania historii“, Warszawa, 1906, str. 150.

15) Deiści uznawali Boga, jako przyczynę wszechświata, a odrzucali objawienie religijne. Deizm powstał w Anglii w XVII wieku, a w wieku XVIII, w t. zw. „Wiek Oświecenia“, stał się dzięki modnej wówczas masonerii, wierzącej w Najwyższego Budowniczego Świata, wyznaniem całego oświeconego społeczeństwa zachodniego. Do deistów należał również i wymieniony powyżej przez prof. Hartwiga filozof francuski, Wolter (1694 — 1778) duchowy twórca Wielkiej Rewolucji, który, jak wiemy, utrzymywał, że „gdyby nie było boga, należało-

by go wymyśleć". Wszyscy wybitniejsi przywódcy W. Rewolucji byli deistami.

Pomiędzy deistami, a teistami zachodzi ta różnica, że deista uznaje boga jako pojęcie, a teista wierzy w boga osobowego „żywego“. Ateista zaś odrzuca jedno i drugie. Pośrednie miejsce pomiędzy deistami i teistami, a ateistami zajmują panteiści, dla których bóg i świat, stwórca i stworzenie są jednym i tem samem.

16) Antoni Collins (1676—1729), wolnomyślny filozof angielski.

17) Kult Rozumu został zaprowadzony w Paryżu w listopadzie 1793 r. Kościół Nôtre Dame został wtedy obrócony na „Świątynię Rozumu“, a wszystkie kościoły pozamykane. Masę księży katolickich wraz z arcybiskupem Paryża zgłosiło się wówczas do Konwencji (Zgromadzenia narodowego) i oddało do rozporządzenia Republiki. Tak zwana „pierwsza“ Republika Francuska została proklamowana 21/9 1792 r. Król był jeszcze wówczas w więzieniu, stracono go w styczniu 1793 (zob. przyp. 2). Kult Rozumu trwał niedługo. Został usunięty przez deistycznie nastrojonych „jakobinów“, partję rewolucyjną, zbierającą się w kościele św. Jakóba i stąd ich nazwa. Prawe skrzydło rewolucyjne reprezentowali „żyrondyści“ (od departamentu Girondy), stronnictwo republikanów umiarkowanych. Najradykałniejszą zaś partją była tak zwana „Góra“ od górnych ławek, które zajmowali w sali Zgromadzenia narodowego; żyrondyści zajmowali ławki dolne, jakobini — środkowe.

18) Materializm filozoficzny, albo naukowy stara się wyjaśnić wszelkie objawy

życia zarówno jednostkowego, jak i gromadzkiego i wogóle istnienie całego świata na podstawie praw fizycznych i stąd uważa materję i kierujące nią prawa za jedyną i ostateczną zasadę wszechrzeczy. Materializm filozoficzny jest tak stary, jak dzieje myśli ludzkiej. Początki jego wywodzą się od atomistów greckich. Najwyższy punkt swego rozwoju osiągnął on w drugiej połowie XVIII stulecia, a następnie w okresie tak zwanego „pozytywizmu” w XIX wieku. Dalszym ciągiem materializmu naukowego jest monizm (zob. przyp. 6). Z materializmu naukowego wyrósł następnie materializm ekonomiczny, albo historyczny („materialistyczne pojmowanie dziejów”) przez zastosowanie metod badania praw przyrody do praw, rządzących stosunkami społeczno-ekonomicznymi, którego twórcą był Karol Marks (zob. przyp. 2), prawodawca współczesnego socjalizmu.

19) Liberalizm (od łac. „liber” = wolny i „libertas” = wolność) kierunek polityczny, dążący do rozszerzenia praw obywatelskich. Mieszczańskie wolnomyślicielstwo. Partją przeciwną liberalizmowi jest konserwatyzm, t. j. stronnictwa zachowawcze i reakcyjne.

20) „Precz z Rzymem!” co znaczy „oderwać się od Rzymu, od katolicyzmu!” po niemiecku „Los von Rom!”. Było to hasło t. zw. „Kulturkampfu” (walki o kulturę) w Niemczech, a następnie w Austrii. Walka ta rozpoczęła się w r. 1872 po wydaniu przez papieża Piusa IX w d. 7.VII. 1871 r. polecenia, aby wprowadzić do szkół, gimnazjów i akademii wykład „Teologii moralnej” „św”. Alfonsa Marji Liguori’ego

(1696—1787) i stosować ją w kazaniach, reko-lekcjach i przy spowiedzi. Ta oficjalna kato-licka „moralność” „ojca kościoła” Liguoriego, którego pamięć świat katolicki „czci” co roku w dn. 2 sierpnia, okazała się z jednej strony najwstrętniejszą i najcyniczniejszą pornografią, a z drugiej uczyła kłamstwa, przewrotności, krzywoprzysięstwa, denuncjacji, uprawiania nie-rządu i ukrywania go, zwłaszcza, gdy mogło to zniesławić sukienkę duchowną, t. j. tego wszy-stkiego, co karzą kodeksy i potępia zdrowa opinia publiczna. W Polsce „Kulturkampf” był przez sfery klerykalno-zachowawcze tłumaczony, jako objaw wrogiego polskości hakatyizmu, jako, objaw wrogiego polskości hakatyizmu, jako że to niby „katolicyzm i polskość to jedno”.

21) Pacyfista (od łac. „pax” = pokój i „pacifico” (are) = uspokajać, pokój zawierać), człowiek, dążący do utrzymania zgody i pokoju zarówno w stosunkach międzynarodowych, jak i w obrębie danego społeczeństwa. Takie „go-dzenie” jest możliwe jedynie drogą wzajemnych ustępstw ze strony poważnionych lub będących w zatargu na rzecz idei pokoju i zgody.

22) Franciszek Ferrer, ur. 1859 r. pedagog hiszpański, który chciał zreformować system nauczania w swojej ojczyźnie i w tym celu założył w 1901 r. w Barcelonie, „Szkołę Nowożytną”, podzieloną na szereg oddziałów od ogródka dla dzieci do uniwersytetu włącznie. Ponieważ szkoła ta była solą w oku hiszpańskie-mu duchowieństwu katolickiemu, sfery klery-kalno-reakcyjne stale prześladowały Ferrera i jego kierunek pedagogiczny, oparty na zasa-dach racjonalistycznych, jako heretycki. Korzy-

stając z powstania w Barcelonie w 1909 r., żywiły przeciwne Ferrerowi oskarżyły go przed władzami wojskowymi o ateizm i anarchizm. Dowiedziawszy się o tem, Ferrer usiłował zbiec zagranicę. Schwytano go jednak i postawiono przed sądem wojennym, który go skazał na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok ten, pomimo protestów całego ucywilizowanego świata, został wykonany 13.X. 1909 roku ku nieukrywanej ucieśsie kleru i uajczarniejszej rodzimej reakcji.

Zob. pracę „Francisco Ferrer, Kraków, 1911. Do nabycia w spółdzielni wydawniczej „Bez Dogmatu“.

23) Inkwizycja — oczywiście „święta” — bo w kościele katolickim wszystko jest „święte”: woda, msza, papież... nawet zbrodnie i okrucieństwa. Najwyższy trybunał kościelny, czyli „czerzeczajka” katolicka, przeznaczona do tępienia herezji (odczepieństw wierzeniowych), które pojawiały się w łonie kościoła od samego niemal początku jego istnienia. Pierwsze pełnomocnictwa, upoważniające biskupów do śledzenia, wyłapywania i tępienia heretyków, datują się od r. 1179. Ponieważ sądy biskupie okazały się niewystarczającymi wobec niebywałego wzrostu herezji, papież Grzegorz IX ustanowił w r. 1232 Trybunał inkwizycyjny i jako jego funkcjonariuszy zamianował dominikanów (zwano ich „psami pańskimi”, po łacinie: „domini canis”), którzy przy spełnianiu obowiązków inkwizytorskich byli niezależni od biskupów. Dominikanie mieli polecane pociągać do odpowiedzialności nietylko tych, co głosili zasady sprzeczne z dogmatami katolickimi, ale i tych, którzy nie uznawali papieża za głowę kościoła. Domy, w których zna-

lezione heretyków, były burzone, a majątki obwinionych konfiskowane na rzecz kościoła (o to głównie chodziło). Na świadków, których nazwiska były ukrywane przed oskarżonymi, wolno było powoływać i najbliższych krewnych, a nawet zbrodniarzy, wyjętych z pod prawa (pozbawionych praw (cywilnych)). Specjalny dekret papieski z r. 1252 zaleca stosowanie tortur przy badaniach. Były one tak wyszukane i okrutne, jak tylko okrutnym może być fanatyzm w imię głoszonej przez siebie miłości i przebaczenia (zob. A. B. „Na sobór watykański“, str. 73-82). Każdy, kto ukrywał kacerza (heretyka), był traktowany jako współwinny. Inkwizycja najbardziej srożyła się w południowej Francji (krucjaty przeciwko Albigenom i Waldensom; Albigenów tępiono ogniem i mieczem przez lat dwadzieścia, a Waldensów palono setkami na stosach) i w Hiszpanji, gdzie od czasu objęcia urzędu generalnego inkwizytora przez osławionego sadystę. Tomasza Torquemadę, (któremu Dzierżyński nie był godzien „zawiązać rzemyczka u trzewiczka“), czyli od roku 1481 (wcześniejszych danych brak) do r. 1826 spalono żywcem 34.656 osób, a 288214 zesłano na galery. Wielki biolog angielski, Karol Darwin (1809—1882), jest zdania, że znane ogólnie zacofanie cywilizacyjne Hiszpanji, która za Maurów przodowała światu w nauce i odkryciach, stało się skutkiem tępienia przez inkwizycję przez szereg wieków najzdolniejszych i najszlachetniejszych jednostek, bo jednostek, które wątpiły (a bez wątpienia — dodaje Darwin — niema postępu), wobec czego zanikła z czasem w tym kraju rasa ludzi zdolnych i postępowych. Dla ścisłości

należy nadmienić, że stosy inkwizycyjne płonęły również i w Polsce. Zob. T. Jaśkiewicz, O kremacji. Warszawa, 1928, Spółdzielnia wydawnicza „Bez dogmatu”. „Święty urząd” inkwizycyjny trwa do dnia dzisiejszego i czeka na powrót średniowiecza, aby móc znowu palić masami na stosach wolnomyślicieli i socjalistów.



Szkoła Partyjna		
przy K. G. P. Z. P. R.		
BIBLIOTEKA		
Nr.		

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

9308/1



11-009308-000-0